

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIECONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłata i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy w miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłata i ogłoszenia najlepiej przysłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się. OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
---	--	--	---

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ
na rz. Wiśle
MAURYCEGO FAJANSA

zawiadamia, że parostatki kursują codziennie między Płockiem i Warszawą i odwrotnie. Wyjazd z Płocka do Warszawy o godz. 5½ rano z Warszawy do Płocka o godz. 7½ rano.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R.-Katolickiego	Imiona słowiańskie
Sroda	21 list.	Ofiarowanie NMP. Sława	
Czwartek	22 "	Marka, Cecylii	Wszemila
Piatek	23 "	Klemensa	Milywoja
Sobota	24 "	Jana od Krzyża	Jaroslawa
Niedziela	25 "	Katarzyny, Erazma	Chwalimira
Poniedziałek	26 "	Piotra, Konrada	Lechosława
Wtorek	27 "	Wirgiliusza, Baz.	Tomira.

Wschód słońca o godz. 7 m. 31.
Zachód słońca o godz. 3 m. 52.

Odmiana księżycy: Now dnia 22 listopada o godz. 8 m. 42 rano.

Wysok. wody na Wiśle d. 16 list. 3 stóp — cali
pod Płockiem.
d. 17 " 2 " 11 "
d. 18 " 2 " 9 "
d. 19 " 2 " 7 "

Temperat. w Płocku: C° d. 16 listop. 3,8 9,8 6,4
d. 17 " 8,4 8,8 6,2
d. 18 " 6,4 8,2 7,4
d. 19 " 6,2 7,6 6,4

Deszczu spadło d. 17 listopada 0,3 m.m.
19 " 2,4 "
20 " 2,7 "

Jarmarki: W gub. Płockiej: 27 w Drobinie, w Dobryniu n. Drwęcą, 28 w Bodzanowie, w Przasnyszu.

W gub. Łomżyńskiej: 29 list. w Kolnie.

TEATR. W Czwartek „Półświatk” Dumasa, w Sobotę „Urszulka z Czarnolasu” Zapolskiej

Zniani w służbie i mianowania.

Mianowani: nauczyciel nadetatowy gimnazjum męskiego z Radomia, *Piotr Wasilew* mianowany nauczycielem etatowym w seminarjum wymyślnym; dama klasowa w gimnazjum żeńskim w Płocku, *Maria Nikołajewska* nauczycielką etatową języka niemieckiego w tymże gimnazjum; wychowawca Chelmskiej szkoły żeńskiej (Marjańskiej) *Maria Skalszewska* damą klasową w gimnazjum plockim; kończący seminarjum w Wymyślinie *Stanisław Teofil Pomirski* nauczycielem szkoły jednoklasowej w Lętowie w pow. plockim; wikariusz katedry plockiej, ks. *Eugeniusz Gruberski* etatowym nauczycielem religii w 3 klasowej szkole miejskiej.

Przetranzlokowani. Nauczyciel etatowy seminarjum wymyślnego, *Jan Morozow* do seminarjum białskiego; nauczyciel z Lętowa w pow. plockim, *Stanisław Skorupski* do szkoły miejskiej jednoklasowej w Płocku (do oddziału równoległego); nauczyciel szkoły gminnej Janowieckiej w pow. mławskim, *Antoni Czaplicki* do wsi Baranowa w pow. przasnyskim; nauczyciel z Lutocina w pow. sierpskim, *Piotr Piebichowski* do wsi Janowca w pow. mławskim.

Zwolnieni od pełn. obow. nauczycielka etatowa języka niemieckiego w gimnazjum żeńskim w Płocku *Olga Moszczańska*, zgodnie z prośbą; nauczyciel szkoły gminnej w Karnikowie w pow. lipnowskim, *Bronisław Anastazy Królikowski* z powodu wstąpienia do szkoły mierzwiej w Pskowie.

Bolesław Biegas.
(Dokończenie).

W innych pismach warszawskich znajdujemy również bardzo pochlebne wzmianki o talencie naszego artysty. Krytyk „Wieku”. Nie-Apelles w ten sposób kreśli wrażenia, powzięte z utworów Biegasa.

„Kompozycje Bolesława Biegasa wydają mi się wulkanicznym wybuchem samorodnej, ludowo-żywiotowej, rodzimej twórczości, prze-

budzonej nagle z długiego letargu, jak zaczarowana królewna w bajce. Młody artysta, który prawdopodobnie zaledwie coś nie coś słyszał o Rodinie, a nigdy dzieł jego niewidział, pod wpływem uduchowionego „prostaczego” natchnienia wzbija się jak orzeł w podobne dziedziny myśli, do jakich mistrz francuski doleciał skrzydłami przerafinowanej cywilizacji. Wszystkie utwory jego przynoszą z sobą świeżość uczuć i wrażeń, o jakiej nam się nie śniło w artystycznym otoczeniu, w którym bezdusznie żyjemy z dnia na dzień, widząc przed sobą tylko takie „świata koło” jakie „tepe” zakreślają oczy”. „Ludzkość” genialnego młodzieńca przedstawia się jako upostaciowanie mąk i wysiłków duszy krepowanej i zatrzymywanej na padole płaczu przez namietność, a jednak rwącej się ku wyżynom dobra i piękna. „Początek świata” wyobrażony jest przez ogromne, istotnie boskie popiersie Stwórcy. Ręce potężnego, przedwiecznego Ducha błogosławią dwóm młodym istotom, kojarzącym się w miłosnym pocałunku. Wcieleniem marzenia jest grupa nazwana „Rozmowa myśli”. Człowiek, pogrążony w dumania pochyla głowę na piersi. W tem otacza go rój wyobrażeń, jakby wirujących wokoło. Jedne groźne i ponure, drugie ławne i tęskne, inne znowu rozpaczne lub szydercze. Pędzą za sobą, zacierają się wzajemnie, rozciągają w chaosie. „Duch leż” wzrusza do głębi rzewnością swoją. Doprawdy, gdy patrzę na tę śliczną kreację, przypuszczam, że widziałem niegdyś... nie wiem kiedy... takie biedne widmo dziewczęcia-sirotki, snujące się po wiejskim cmentarzu, ukształtowane z łez samych i w łzy się rozplywające. Żaden wielki poeta tęskniej płaczu nie wyśpiewał. Słabsze są utwory, nazwane przez rzeźbiarza „Złamanem życiem”, i

po prostu „Rzeźbą”, a jednak i one dyszą nieśmiertelnym życiem wielkiego talentu”. W „Prawdzie” p. Muttermilch, oddając należne uznanie pomysłom artysty, zaznacza brak formy i naśladowanie Rodina. (Zdaje się, że Biegas nie zna zupełnie prac tego sławnego rzeźbiarza francuskiego).

Nie czuje jeszcze pewnego gruntu pod nogami, nie widzi jeszcze własnej drogi przed sobą i dlatego, być może, idzie cudzą. Lecz dodajmy odrazu — tylko pod względem formy; treść ma już własną, znamionującą znaczny zasób fantazji i niepowседневną głębię duchową. Nie znam Rodina w oryginalnym, lecz na zasadzie tego, co o nim czytałem i co widziałem w reprodukcjach, przypuszczam, że on to jest właśnie tym mistrzem formy, na którym w ostatnich swych pracach wzorował się Biegas. Przypuszczam, że u niego tę samą brylowatość form, skutych kamieniem, spowitych w kamień, z którego nie mogą, lub nie chcą się wyłonić. Ten rodzaj wydaje mi się jednym z naturalnych etapów w rozwoju rzeźby, której ideałem jest bezwzględnie piękno i czystość kształtu. Natomiast omysły ma Biegas głębokie i oryginalne. Oto Bóg-Ojciec błogosławiący pierwszemu uściskowi dwójga dzieci („Początek świata”); oto ludzkość, gwałtem wstrzymująca każdy porwy szalony, każdy pęd naprzód („Ludzkość”); oto w niedzy kończącej byt swój rodzaj ludzki („Koniec świata”); oto płynię na skrzydłach myśli nagi kształt („Rzeźba”), oto sieje. „Duch leż” po smutnej ziemi cichej, płodne łzy; oto mówią myśli do człowieka, mówią myśli słodkie, nęcące jak miłość, gryzące, jak jad sarkazmu, piekące jak rozpacz, a on coraz silniej się ugina pod ich ciężarem, coraz niżej chyli zmęczoną głowę („Rozmowa myśli”). Jaka tu głębia pomysłów

Margiela i Margielka.

przez
ADOLFA DYGAŚIŃSKIEGO.
(Ciąg dalszy).

Mówiąc to, babisia prowadziła Budzinę ku drzwiom i szeptała jej na ucho:

— Złoto moje, zapamiętaj sobie, że kobieta, która wpada w popędliwość, zapala się ogniem złości, nie może zostać matką. Sumiennie wam to powiadam.

Wyszły za próg, prowadząc się pod ręce. Nagła Magda spojrzała z niepokojem w surową twarz i mądre bure oczy babisi, westchnęła i rzekła głosem smutnym:

— Akurat w zapusty sześć lat minie, jak się pobraliśwa z Jantkiem, wesele nasze było na świętą Dorotę... To już pewnością do końca życia nie będzie żadnej pociechy.

— Na wiatr gadanie takie! — zawołała Boberska, wstrząsając ręką Magdy.

— Oj, wiem ja, co mówię! — odrzekła Budzina tonem żalonym.

— Cóż takiego się stało?

— Ee, wieleby o tem mówić, moiściewy!

— Jak nie powiecie mnie, com oddana wam sercem, to komuż?

— I to prawda, jeno mi coś nijako, ile że Jantek...

— Hm, z chłopami zawdy mamy biedę. Pewnie co przeszkrobał, he?

— Nie, nie! Tylko, widzicie, od jakiegoś czasu zwydrzył mi się... Coraz więcej stroni od chałupy i...

— Może wy mu doskwieracie, suszycie głowę? Chłopotom to okrutnie nie lubuje.

— Gadacie tak, babisieczko, jakbyście mię nie znali... Jabył mu nieba przychyliła, coż kiedy widzę w nim teraz mało dbałości o dom, o babę.

— Kiedy tak, to wpadnę do was którego czasu, pogwierzmy, a trzeba, żeby i Jantek należał do rozmowy. Oczy Magdy błysnęły zadowoleniem. Teraz ścisnęła ona rękę babisi, nachyliła się ku jej uchu i rzekła:

— Spełnicie dobry uczynek, jeżeli mu tak z boku od siebie powiecie parę słów prawdy.

— Mnie nie wadzi, mogę z nim pogadać i na czterech oczach.

Budzina zupełnie wychłodziła, wydobrzała na sercu, na twarzy i jeszcze tego samego dnia przyniosła Margieli kaszy jęczmiennej, śliw suszonych, a dla dziecka — garnuszek mleka niezbieranego. Wyrobniaczka zdziwiła się niezmiernie, kiedy Jantkowa pierwszy raz zaczęła z nią rozmawiać, jakby z swoją równą, a dziecku przyszydła się, darzyła je pieścizotą.

— Widzisz — mówiła potem Boberska do Margieli bardzo wzruszoną — w Gwóździeniu są jeszcze dobrzy ludzie: biedak, czy sierota, nie zgina tutaj.

Chora zamiast odpowiedzi, pochwyciła rękę babisi i składała na niej pocałunki równie szczere, jak głośnie.

— Za co mi dziękujesz? Dziękuj ludziom, którzy ci świadcą dobrze, a może myślą jeszcze o czemś lepszem! Toć ja, ubóstwem mało równa tobie, nie zrobiłabym nie dobrego na świecie, gdyby nie ludzie dobrzy, moiżni a chętni.

Tymczasem nagła Magda, trapiiona obawą, ażeby Chwytek nie pokusił się o wyduszenie kur pozostałych przy życiu, odbyła naradę ze swoim Jantkiem.

— Musisz zrobić jakiś porządek z tym hylem! — mówiła. — Zepsuj mu skórę tak, żeby na widok kury zmykał jak najdalej!

Buda wysłuchał spokojnie zalecenia żony, a w głębi duszy myślał:

— Nie koniecznie przystoi gospodarzowi statecznemu uganiać się za psami.

Ale poza tem przekonaniem i poczuciem godności osobistej istniały też pobudki popychające chłopca w kierunku zyczeń żony. Przedewszystkiem spokojny Jantek i bał się gorącości żony, i nie umiał jej nie odmówić, i widział w niej doskonałość chodzącą. Bywało podpije sobie przekręca kapelusz na ucho, wykrzykuje z chlubą:

— Świat zjechać i nie znaleźć drugiej takiej jak moja!

Choć mu nieraz setnie dokuczyła, nie dawał poznać po sobie, że go to korci.

Oprócz tego, Buda miał do Chwytki — że tak bowiem — niejaka urazę, gdyż po śmierci Głókwowicza chciał przyjąć psa na służbę do swego obejścia i doznał zawodu. Chwytek wyglądał w oczach Jantki coś jak parobek, który bierze zadatek, a nie stawia się do służby. W dzień łasił się, przesiadywał w izbie, zwłaszcza podczas śniadania, obiadu i wieczery — zjadał ochłapy z rąk gospodarza i gospodyni, a kiedy nadeszła noc, uciekał na stare śmieci i szczeakał, wyl na Pomarlu — nijak nie dawał się przekabacić.

Trwało to pewnie z miesiąc, aż nareszcie dostał w kark polanem, piętą w podogonie i poszedł precz na cztery wiatry. Więc Buda, ażeby dogodzić babie, a po części i zadowolić swą niechęć dla Chwytki, wbrew poczuciu godności gospodarskiej, zaczął lazić za psem z postrońkiem w zanadru, z wicią tegą pod sukmaną.

Chodziło o to, aby pojmać szkodnika na powrót, a podstawiając mu pod nos kurę żywą, zerznąć dudy, ile wlezie.

(C. d. n.)

i jakie ich bogactwo! Niestety, nie zawsze wyrażają się one jasno: „Złamane życie“ jest zupełnie niezrozumiałe.

Nie tylko cały ogół plocki swemu swojakowi, ale cały kraj swemu rodakowi życzy postępu i doskonalenia się na sławę artystyczną, na sławę krajowi.

P Ł O C K.

Kolej do Płocka. Wiadomość o udzieleniu już ostatecznie pozwolenia na przeprowadzenie drogi żelaznej pomiędzy Płockiem a Nowogrodzieńskiem, nie wszystkich ucieszyła. — Z radością przyjęły ją osoby, dla których połączenie z ogniskiem kraju było ciągle marzeniem już od lat kilkunastu, bo pogłoska o kolei błakała się przez lat kilkanaście, zanim wcieliła się w czyn; z zadowoleniem przyjęły ją sfery rolnicze tych okolic, przez które kolej przechodzić będzie. Natomiast z pewną trwogą posłyszeli tę wiadomość kupcy miejscowi, którzy w ogóle zawsze obawiają się połączenia z wielkim miastem, w i części mają po temu uzasadnienie. Łatwość komunikowania się z centrum, w którym dobór i wybór towarów ściągają kupujących, bardzo często wpływa na upadek handlu miejscowego. Mając ułatwioną komunikację, każdy nawet pomniejszy sprawunek wyrusza do ośrodka, zwłaszcza gdy jednocześnie chce załatwić interes jakiś ważniejszy lub użyć przyjemności stołecznych. — Na wielu miastach, w których handel kwitł przed połączeniem kolejną, można potwierdzić upadek kupiectwa.

Niektórzy zaś przepowiadają miastu wielką przyszłość. Nadzieje te jednakże zdaje się na razie są przesadzone. Płock rzeczywiście nadaje się do utworzenia w nim ogniska przemysłowego, lecz czy przemysłowcy zwrócą się tutaj? Miasto leżące nad wielką sławną rzeką — do której odpływ wód odciekowych jest bardzo ułatwiony, co dla każdego zakładu przemysłowego jest wielką dogodnością, miasto mające czystą wodę wodociagową, miasto, które łatwo może zostać skanalizowane, miasto w okolicy bogate pod względem urodzajności ziemi, mogłoby stunowić przynętę dla przemysłowców. Były usiłowania rozwinięcia tu przemysłu, ale zawsze rozbiły się o ten szkopuł — brak komunikacji, a co za tem idzie sprowadzenie łatwego i taniego topłiw. Dziś przeszkoda ta usunięta, a co będzie w przyszłości, zobaczymy. Nie można się jednak ludzi, aby w tych właśnie ciężkich czasach rozwój miasta i okolicy od razu się zaznaczył. Zbyt wczesna jest radość właścicieli domów i placów, że te pójdą znacznie w górę, zbyt wcześnie niektórzy zaczynają marzyć o dobrobycie okolicy, jaki wraz z koleją ma się rozwinąć. — Rzeczy trzeba rozważać spokojnie, oględnie, aby nie dać sposobności aferzystom robienia interesów na skórze naiwnej zwykłej publiczności. Koncesję na budowę kolei otrzymali kapitaliści krajowi i przytem swojacy z krwi i kości, co należy zaznaczyć.

Koncesję otrzymali, jak już w poprzednim numerze krótko zaznaczyliśmy dwie spółki, które starając się oddzielnie o pozwolenie, w ostatnim terminie połączyły się, co tylko wyjść może na korzyść przedsiębiorstwa. Ks. Stefan Lubomirski i hr. Zamowski połączyli się ze spółką złożoną z pp. Gustawa hr. Łubieńskiego, Władysława Zielińskiego, Stanisława Piwnickiego i p. K. Olszowskiego. Koncesja wydana została na lat 60 z zastrzeżeniem, że po upływie lat 20-tu rządowi służy prawo wykupu linii.

Linia ta długości 72 wiorsty iść będzie ponad Wisłą, t. z. starym traktem zakroczymskim przez wieś następujące: Rogozin, Otolin, Radzanowo, Wólkę, Blichowo, Turów-Duchowne, Rogowo, Bólkowo, Skarżyn, Nacpolsk, Zukowo, Srebrne, Noskovo, Złotopolice, Kroczevo przez Zakroczyń do stacji Nowogrodzieńskiej.

Stacja w Płocku zbudowaną zostanie na gruntach podmiejskich p. Jasieńskiego, naprzeciwko budynku monopolowego. Miejsce to bardzo odpowiednie, bo w tamtą właśnie stronę ciągnie wzrost miasta.

Budowa kolei, jak słyszeliśmy rozpoczęła się w marcu z dwóch stron — od Płocka i od Modlina, w październiku 1902 r. linja będzie ukończoną, a tymczasem przedsiębiorcy mają się postarać o utworzenie towarzystwa akcyjnego dla budowy tej kolei. Potrzeba podobno będzie zebrać około 2 1/2 miliona rubli. — W każdym razie nie ulega już chyba wątpliwości, że kolej do Płocka będzie zbudowaną.

Z Tow. wzajemnego kredytu. Bank państwa podniósł plockiemu Tow. wzajemnego kredytu na redyskonto do 100,000 rubli. Dotychczas kredyt taki wynosił 60,000 rb.

T-stwo pożyczkowo-oszczędnościowe. Pewne grono osób z inicjatywy p. Dzierżanowskiego powzięło myśl założenia Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego na zasadzie ustawy normalnej. Przedwstępne kroki już poczyniono.

Z Tow. muzycznego. Dyrektorem orkiestry i chorów przy Tow. muzycznym mianowany został p. Januszewski, kapelmistrz wojskowy. Obowiązki te spełniał czasowo p. Antoni Wunderlich, znany muzyk tutejszy, sprawujący obecnie obowiązki skarbnika Towarzystwa.

W dniu 26 b. m. dla uczczenia św. Cecylii, patronki muzyki, Towarzystwo urządziło większy koncert w sali hotelu warszawskiego. Członkowie placą połowę cen oznaczonych. — W koncercie przyjmą udział orkiestra, chóry i solisci na fortepianie. wiołoncele i skrzypce.

Dla straży ogniowej. Minister finansów na przedstawienie zarządzającego sprawami akcyznymi przyznał nagrodę pieniężną w ilości 250 rb. plockiej straży ochotniczej za umiejętny i skuteczny ratunek w czasie pożaru składu monopolowego, jaki miał miejsce w czerwcu r. b. Pieniądze te wypłacone być mają na ręce naczelnika straży ogniowej.

W dzień św. Cecylii, t. j. jutro w czwartek w czasie wotywy o godz. 9 1/2, z rana chór alumnów odpiewa mszę Witta: „In honorem s. Lucia“, oraz kantatę ku czci św. Cecylii, kompozycji ks. E. Gruberskiego.

Z gminy starego zakonu. W poniedziałek odbyły się wybory na członków dozoru bóżniczego. Większością głosów wybrani zostali pp. Samuel Askanas, Benjamin Golda i Jakób Szenwicz. Zwyciężyła więc partja tak zwana oświecona, wbrew oczekiwaniom.

Teatr. „Zaczarowane koło“ — L. Rydla (sztuka oznaczona pierwszą nagrodą na konkursie im. Paderewskiego) odegrana w sobotę i niedzielę, ściągająca do teatru liczną publiczność (w sobotę teatr był wyprzedany).

W tym kole, zaczarowanym przez złych duchów, niech to będą uosobienia złych namiętności i żądzy ludzkich — wikała się życie kilku osób, które uległy ich podszeptom, ginąc w końcu zwyciężone nimi.

„Baśnią dramatyczną“ nazwał autor swój utwór, napisany pięknym wierszem i niewątpliwie stanowiący ładny nabytek naszej literatury dramatycznej pod względem artystycznym. Natomiast podkład psychologiczny społeczny tej sztuki jest słaby. Wprowadzenie postaci niezmiennych — diabłów, do życia ludzi na ziemi — jest najslabszą stroną tej sztuki. Można zrozumieć osnucie utworu fantastycznego na tle legendy, podania, można zgodzić się na baśń o szerokim podkładzie filozoficznym, jak to widzimy w utworach Hauptmanna. Ale autor swoich diabłów pojął zbyt, że tak powiemy, realnie, wcielił w nich życie zbyt powszednie według rozumienia dogmatycznego. Te diabły, polujące na dusze, robią niekiedy wrażenie zabawne. — Słabym również momentem sztuki jest skazanie drwala niewinnego na śmierć. Wojewoda, według pojęć czasu, w którym się akcja odbywa, miał wszelkie prawo tak uczynić, bo były po temu słuszne dowody, więc diabeł niesprawiedliwie skorzystał ze sposobności, bo w sumieniu swem wojewoda czuł się niewinnym. Poza tem, wątek sztuki jest bardzo ładny, niektóre sceny godne są stać obok najpiękniejszych utworów sztuki dramatycznej, a w całości utwór ten zasłużył na to wyróżnienie, jakim go odznaczono.

Pięknym, głęboko dramatycznym jest wątek dziejów we młynie, prześlizgnięty, wysoce poetyczną jest postać Maciusia, który ukochawszy pieśń, nie chce odsprzedać jej za żadne skarby, jakimi go zły duch kusi. W ogóle w sztuce za bardzo przeważa zło, które obejmuje i niszczy krag osób, jedyna dodatnia postać poetyczna Maciusia, nie odznaczającego się ostatecznie rozumem, jest za małą przeciwwagą siły złego.

Sztuka ta pod każdym względem, a więc dekoracji, biorąc pod uwagę scenę prowincjonalną, kostjumów i gry wreszcie, bardzo ładnie została wystawiona. Podnosiliśmy już raz staranność wystawy, z jaką p. Janowski występuje u nas. W tej sztuce, wymagającej lepszej dekoracji, szczegół ten zasługuje bardzo na zaznaczenie. Gra w ogóle dobra, niektórych artystów piękna, bez zarzutu.

Słownie grała pani Janowska (młynarka), scena z Jaskiem młynarczykiem — najlepsza, wprost przepyszna. Scena obłąkania wyszła

również bardzo ładnie, choć ustępowała pod względem naturalności odtworzenia momentu, o którym wyżej już mówiliśmy. Pan Kochan — który niekiedy jest za sztywny, w roli Jaska był doskonałym: to oko pożądliwe obok rubasznosci pewnej, te odcienia w głosie, to zrozumienie postaci — złożyły się na grę bardzo ładną. Słownie odtworzył Maciusia p. Orliński. Doskonała, umiejętna deklamacja, nadanie rzetelności poetycznej całej postaci, a gra w całości bardzo naturalna, wywołała wśród widzów przeciągłe dla artysty oklaski. Wojewoda w odtworzeniu p. Janowskiego, wyszedł mniej zajmująco, niż spodziewaliśmy się, za spokojnym był i za mało wyzyskał sytuację tragiczną w scenie ostatniej. O ile dobrym był kusi diabeł (pan Rył) o tyle słabym p. Woroczewski w roli Boruty; taki diabeł nie zwyciężyłby wojewody. Pani Gadomska w roli Basi przedstawiła się wcale ujmująco, a również trzeba wspomnieć dobrą grę p. Bronicza w roli Dziadka leśnego (głos był za młody!), pana Prażmowskiego, bardzo dobrego „drwala“ i p. Ostrowskiego w roli młynarza.

Zaznaczyć należy ten szczegół, że artyści grają bez budki suflerskiej. Brawo.

Z sądu. W piątek i sobotę zeszłego tygodnia, wydział karny sądu okręgowego plockiego, złożony z p. p. Hattenbergera (przewodniczącego), Otmerskiej i Kotowicza, rozpoznawał sprawę Andrzeja Kalinowskiego, w wieku lat 27, oskarżonego o to, że będąc służącym w szpitalu św. Trójcy w Płocku przy oddziale umysłowo chorych mężczyzn, w pierwszej połowie października r. 1898, rozmyślnie przy sprawowaniu obowiązków zadał znajdującemu się w tymże szpitalu na kuracji choremu umysłowo Antoniemu Kołodziej-skiemu ciężkie uderzenia i niebezpieczeństwem życia zagrażające pobicie, skutkiem których było złamanie 9-iu żeber, połączone z uszkodzeniami opłucnej. Według aktu oskarżenia z powodu tych uderzeń chorego Kołodziejski zmarł 31-go października.

Stosownie do odczytanego na śledztwie sądowym aktu oskarżenia, Antoni Kołodziejski czeladnik murarski z zawodu, już od 1 1/2 roku uległ chorobie umysłowej z objawami początkowo spokojnymi, które od pierwszych dni października przeszły w furję, połączone z chęcią niszczenia wszystkiego, a nawet podpalania. Chory niejednokrotnie był zatrzymywany przez różne poszkodowane osoby i oddawany w ręce policji, wreszcie rodzina, nie mogąc utrzymać dłużej w domu, wyjechała umieszczenie go w dniu 8-go października w magistracie plockim przy areszcie; tam usiłował on raz rozbić piec i spalić słomę z siennej. W d. 10-go października odprowadzony został do szpitala św. Aleksandra, stamtąd w d. 11 t. z. napowrót odstawiono go do magistratu, a ztąd w d. 14 października odwieziony został do szpitala św. Trójcy i tam w nocy 31 t. m. zmarł nagle, o czem lekarz szpitalny zawiadomił policję. Sekcja zwłok wykryła wspomniane, powyżej uszkodzenia, które według aktu oskarżenia, wyrządzone zostały w szpitalu przez służącego — Kalinowskiego.

Według słów Kołodziejskiego, wypowiedzianych do matki i brata, Kalinowski surowo z nim się obchodził. Pewnej nocy, gdy Kołodziejski zamierzał podpalić słomę z siennej, Kalinowski wtedy przy pomocy innego chorego również umysłowo, chciał nałożyć nań kaftan dla związania mu rąk, przy czem pobił go silnie i przyniósł kolana na piersi.

Sąd zbadał 40-tu świadków, eksperta d-ra Szelingera, oraz odczytał zapadłą podczas śledztwa pierwsiastkowego decyzję rady lekarskiej przy ministerjum spraw wewnętrznych, podług której na podstawie wykrytego przy sekcji materiału, niepodobna określić dokładnie czasu połamania żeber. Złamanie mogło nastąpić na 2, 3, 4 tygodnie przed śmiercią Kołodziejskiego. Popierający oskarżenie tow. prokuratora p. Miller, opierając się na zeznaniach świadków i eksperta, który wypowiedział pogląd, iż uszkodzenia rzeczono nastąpić mogły na tydzień lub dwa przed śmiercią, żądał zastosowania kary za przestępstwo w akcie oskarżenia imputowane z uwzględnieniem okoliczności łagodzących. obrońca podsądny z urzędu adw. przys. p. S. Baliński, dowodząc, iż skonstatowaniem zostało tylko istnienie zagrażających życiu obrażeń, lecz nie udowodniono, żeby zadane zostały w szpitalu, że zmarłego Kołodziejskiego bito i przedtem w różnych okolicznościach, że wreszcie gdyby nawet zadano je w szpitalu, wśród okoliczności na śledztwie ujawnionych, byłyby one dziełem wypadku, nie zaś rozmyślnym, prosił o uniewinnienie podsądnego.

Wyrokiem sądu Kalinowski skazany został

na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do robót ciężkich na lat sześć, a następnie dożgonne osiedlenie na Syberji.

Wśród publiczności, która przysłuchiwała się rozprawom, wyrok ten sprawił wielkie wrażenie. obrońca podsądnego zakłada apelację do Izby sądowej.

Ofiary. Na odbudowę wieży w Częstochowie: Inna i Grzegorz Worobjew — 2 rb. Beziemiennie — 10 rb., Juliusz Karski — 5 rb. — Na wpisy dla uczniów biednych. F. P. i M. M. — 3 rb. Pozostałą resztę z zebranych wśród grona rzemieślników na wieńiec dla ś. p. Władysława Kestyanisa w ilości 2 rb. 95 kop., przeznaczamy na wpisy uczniów biednych według uznania redakcji.

Zmarli. Władysław Kestyanis, właściciel restauracji w Płocku, w wieku lat 59.

Ł O M Ż A.

Towarzystwo dobroczynności osób wyznania mojżeszowego. Od sześciu czy siedmiu lat wśród łomżyńskiej inteligencji wyznania mojżeszowego zrodziło się przekonanie o potrzebie związania się w stowarzyszenie w celu niesienia pomocy ubogim współwyznawcom. 16 Marca 1900 r. ustawa stowarzyszenia uzyskała zatwierdzenie władzy, a obecnie rozpoczęło ono już nadobrze swą działalność pod nazwą: „Towarzystwa pomocy dla ubogich wyznania mojżeszowego“.

Celem Towarzystwa, podług brzmienia ustawy, jest „dostarczanie środków dla poprawy materialnego i moralnego bytu ubogich miasta Łomży wyznania mojżeszowego bez różnicy plemi, wieku, powołania i stanu“. Stowarzyszeni będą się starali zapatrzywać ubogich w odzież i żywność, udzielać wsparć pieniężnych, pomagać w wyszukiwaniu pracy lub służby, w nabywaniu potrzebnych do pracy narzędzi i surowych materiałów. Będą dostarczali lekarstw pod dozorem lekarza, umieszczali chorych w szpitalu, starców i kaleki — w przytulniach, a nieletnich — w ochronach dla sierot, w warsztatach i szkołach. Prócz tego, Towarzystwo rozciągnie opiekę nad wychowaniem sierot i dzieci ubogich rodziców. Słowem, program działalności olbrzymi, ale też i ogromnie trudny do wykonania, prawdopodobnie przechodzący siły tych, co go sobie zakreślił. Program ten przypuszcza istnienie przytulni dla starców i kalek, ochronki dla dzieci, domów zarobkowych, warsztatów za bezpłatną nauką rzemiosł; Tymczasem wszystkie te instytucje pozostają dotąd w krainie życzeń, Łomża posiada tylko szpital żydowski i ochronkę dla sierot — chłopców, inne zakłady dobroczynne są wyłącznie chrześcijańskie. Do wykonania więc programu Towarzystwa, potrzeba dużych kapitałów, a Łomża — to miasto biedne, izraelitów — kapitalistów nie posiada.

Zobaczmy teraz, jakimi środkami rozporządza Towarzystwo.

§ 12 ustawy głosi: „środki Towarzystwa stanowią: roczne składki członków, dochody z kapitałów i majątku Towarzystwa, ofiary od członków i od osób, nienależących do Towarzystwa, dochody z urzędowych na ten cel przedstawień dramatycznych, koncertów, odczytów, wpływy ze składek, zbieranych przez listy ofiar, składki publiczne lub do skarbonek. W zasadzie — dochody przedstawiają się świetnie; w rzeczywistości jednak są dość skromne. Kapitału zakładowego Towarzystwo nie posiada, a składki, jak dotąd, zaledwie wystarczają na pokrycie wydatków bieżących. W skład Towarzystwa, podług § 4 ustawy, może wchodzić „nieograniczona liczba osób plemi obojga wszystkich stanów i wyznań“. Członkowie Towarzystwa dzielą się na honorowych, rzeczywistych i ofiarodawców, lub współpracowników. Członkami honorowymi są osoby, które jednorazowo wniosły znaczną ofiarę, lub okazały Towarzystwu wielkie usługi. Składka roczna członków rzeczywistych wynosi minimum 3 rs., a członków współpracowników — 1 rs. Zarząd Towarzystwa składa się z osób, wybranych przez ogólne zebranie członków, a kontrolowanym jest przez komisję rewizyjną, wybraną również przez ogólne zebranie.

Wogóle, ustawa nowo-utworzonego Towarzystwa Dobroczynności zredagowaną jest bardzo szczegółowo, starannie i przeźornie; zdaje się ona zagradzać drogę wszelkim nadużyciom, wszelkiemu wyżywkowi i protekcyi. O rozwoju Towarzystwa przesądzać jeszcze nie można: są to

zalewał jednak pomysłu uzna żydow ziwod rozsz

Kas p. E. nie ka jest w ra pr

Z I Kółka platny się 17 stały „Lust ry No wande salka kowy „Kral szany (chór

Ws wyko dobrz sałę szają powta słucha smycz chór

Zo Bebe dniow postę słuch mator ności, nego w kr mnić lubow

W kału konc wien

Ko wyno 37 o „Kółk brze, bardz

Z T i dół Tow. handl ustaw celu o mystlo wania rabian niżeń zbytu bnego

łowi p Rosji, zynów kładan tego zalicze bnego

syn o handlu wydzia łomży każdy rub. u

Z Ry nowny 89-tyń wzmiar pinie l i w in przesy

Hot lami w plockie niej ur dzie, że w Kró urządz telowe dobe z średnie nym r dzienni Ryp

zaledwie początki jego istnienia. Życzę jednak należy, by się rozwijało jaknaj-pomyślniej. Konieczność takiej instytucji uzna każdy, kto choć raz zwiedził nasze żydowskie dzielnice: ul. Senatorską. Wozwodzką, Rybaki, ten stek niechlujstwa rozsądni chorób i demoralizacji.

Kasa pogrzebowa. Z zapoczątkowania p. E. Caberta w mieście naszym powstała kasa pogrzebowa. Ustawa wzorowana jest według ustawy kasy warszawskiej, którą przedłóż również i Płock.

Z lutni. Z liczby trzech wieczorów zapowiedzianych przez zarząd towarzystwa Kółka muzycznego, pierwszy koncert bezpłatny dla członków i ich rodzin odbył się 17 listopada, na którym wykonane zostały kompozycje następujące: Uwertura „Lustspiel” — Keller Beld (orkiestra). „Góry Norweskie” — Moniuszki. „Marsz” — Lewandowskiego (chór męzki). „Kwintet” — „Rusaika” — Cybulskiego, (instrument smyczkowy). „Duet na 2 kornety” — Rühnera. „Ptaszyna” — Söderberga (chór mieszany). „Krawiack” — Lewandowskiego (chór mieszany z orkiestrą). „Cyganki” — Barderna (chór żeński z orkiestrą).

Wszystkie, powyżej wymienione utwory wykonane były przez amatorów bardzo dobrze, to też publiczność, wypełniająca salę nie szczędziła oznak zadowolenia zmuszając rzesistami oklaskami amatorów do powtarzania. Głównie jednak zachwycili słuchaczy „kwintet” na instrumentach smyczkowych i wspaniale wykonane przez chór żeński i orkiestrę „Cyganki”.

Zorganizowany, z inicjatywy p. Józefa Bebera chór męzki, w czasie kilkutygodniowej nauki śpiewu tak znaczne zrobił postępy, że uczynił bardzo miłe wrażenie na słuchaczach. Świeże, dzwienne głosy amatorów, wyudatnione już poniekąd zdolności, szczerą pracą pod kierunkiem zdolnego dyrektora, dają rękojnę że chór ten w krótkim czasie będzie w stanie uprzedzić nie jedną chwilę nawet wybrednemu lubownikowi śpiewu.

W sobotę 24 b. m. zapowiedziano w lokalu Lutni wieczornicę, a w d. 1 grudnia koncert platny w połączeniu z przedstawieniem amatorskim.

Komplet naszej orkiestry amatorskiej wynosi obecnie 35 osób, chór — męzki 37 osób, mieszany 32. W ogóle nasze „Kółko muzyczne” rozwija się bardzo dobrze, a w tym roku działalność jego jest bardzo ożywiona.

Z Tow. rolniczego. Ministerjum rolnictwa i dóbr państwa zezwoliło łomżyńskiemu Tow. rolniczemu na założenie wydziału handlowego. Na zasadzie zatwierdzonej ustawy tego wydziału, mieć on będzie na celu dopomaganie rolnikom i drobnym przemysłowcom w gub. łomżyńskiej do nabywania niezbędnych przedmiotów, do przetwarzania produktów przemysłu rolnego, obniżenia kosztów produkcji i dogodniejszego zbytu produktów rolnych i wyrobów drobnego przemysłu. Zgodnie z tem, wydziałowi pozwolono na otwieranie zarówno w Rosji, jakoteż za granicą składów, magazynów, agentur komisowych, oraz na zakładanie młynów, elewatorów i t. p., prócz tego wydział będzie udzielał pożyczek i zaliczeń na produkty rolne i wyroby drobnego przemysłu, oraz wydawał swój własny organ, poświęcony sprawom rolnictwa, handlu i przemysłu. W poczet członków wydziału będą przyjmowani członkowie łomżyńskiego Tow. rolniczego, przyczem każdy członek przy wstąpieniu opłaca 100 rub. udziału i 10 wpisowego.

Z naszych okolic.

Z Rypina. (W obronie restauracji). Szanowny Redaktorze! Wyczytawszy w nrze 89-tym (270) „Echa” nie zbyt pochlebną wzmiankę o prowadzonym przeze mnie w Rypinie hotelu i restauracji, w imię prawdy i w imię zasady: audiatur et altera pars, przesyłam następujące wyjaśnienie.

Hotel w Rypinie, w porównaniu z hotelami wszystkich miast powiatowych gub. płockiej, jest najprzystojniejszy i najwygodniejszy urządzony, a nawet mam zasadę twierdzić, że nie wiele miasteczek powiatowych w Królestwie posiada hotel tak porządnie urządzony, jak mój w Rypinie. Ceny hotelowe za pokój od 75 kop. do 150 k. na dobę z pościelą i usługą, są bezwarunkowo średnie, praktykowane wszędzie, a w żadnym razie na publiczne skarcenie w łamach dziennika nie zasługują.

Rypin leży nie na trakcie przejezdny,

a na uboczu, przez co i frekwencja w hotelu bardzo mała, a dochód z numerów nie przedstawia nawet wartości komornego, jeżeliby hotel zamienić na mieszkanie prywatne. Czyż w takich warunkach sprawiedliwa jest wzmianka o rzekomo wygórowanych cenach?

Szan. korespondent znajduje nazwę „hotel warszawski” za zbyt szumną. Uprzejmie proszę o życzliwą radę, jakie mam dać miano hotelowi, ażeby przypadło do gustu; może „central”, lub „metropol” hotel, a może tylko „zajazd pod zajacem”, lub jakim innem zwierzęciem? W każdym razie jest to kwestja drobna i dla czytającego ogółu jest, co najmniej obojętną.

Inkryminowany mi zarzut podawania potraw jakoby niezbyt czysto, wobec istniejących surowych przepisów prawa, ściśle przestrzeganych obecnie przez odnośne organy, wprost nie zasługuje na uwagę; za wielką jest bowiem dla kontroli i za wielką odpowiedzialność za małe uchybienie tym przepisom. Być może, że sz. korespondent przyzwyczajony jest i tylko do do pierwszorzędných hoteli i restauracji Warszawy, lub większych miast europejskich, ale wymagania w tym kierunku, odnośnie do zapadłej prowincji, winny być niestety cokolwiek zredukowane.

Każdy z moich gości może rachować zawsze na zdrowy, choć może nie wykwintny posiłek, za cenę nie wyższą od praktykowanych wszędzie na prowincji.

Żałuję, że sz. korespondent nie określił ściśle, za co miałowicie policzono mu tak drogo, że rachunek służył pobudką do publicznego skarcenia. Wymagać od restauracji w małym miasteczku wielkomiastkiego komfortu nie można, bo obroty w takich zakładach są zbyt małe, a gdyby znalazł się jaki przedsiębiorca, któryby objął ten „pewny i dobry” wedle słów korespondenta interes, doznałby z pewnością dotkliwego zawodu. Ultra posse nemo obligator. — Jeżeliby sz. korespondent zechciał zwrócić uwagę na warunki, w jakich można prowadzić restaurację w małym miasteczku, doszedłby z pewnością do wniosków wręcz przeciwnych.

Z poważaniem A. G. Gosiewski.

Właściciel hotelu i restauracji w Rypinie. **Z Mazowiecka** piszą do nas: „W d. 11 b. m. o godz. 2-iej w nocy goście wychodzący z plebanji od ks. dziekana zauważyli w jednym z domów ogień, który przy silnym wietrze szybko się rozszerzał i mógł spowodować klęskę dla miasta. Bezwzględnie uderzono w dzwony, pukano do okien, aby rozbudzić śpiących mieszkańców i dzięki właśnie takiemu alarmowi przez owych gości, nadbiegli szybko ratunek. Ostatecznie spaliły się trzy budynki, a mogło być znacznie gorzej. Przyczyna pożaru niewiadoma, lecz ogólnie przypuszczają, że ogień wynikł z podpalenia. Śledztwo w toku. — B.

Budowa kościoła. Departament wyznań obcych ministerjum spraw wewnętrznych, zezwolił na budowę nowego kościoła mурowanego we wsi Popowo-Kościelne w powiecie pultuskim.

Kościół będzie wybudowany kosztem właściciela Popowa p. Stanisł. Skarżyńskiego. **Wykopalsko.** W jeziorze, zwanem Święte, pod Skępem, rybacy podczas połowu wyciągnęli odłamek rogu jelenia jaskiniowego, obwodu u nasady 20 cm.

Właściciel Skępego p. Zieliński przedsięwziął poszukiwania, mające na celu odnalezienie szkieletu zwierzęcia.

Z Tow. Kredytowego Ziemińskiego. Od d. 24 b. m. rozpoczęły się w tutejszej dyrekcji szczegółowej drugie i ostateczne sprzedaże przymusowe dóbr ziemskich za zaległości raty poborowej pierwszej z r. 1899.

Z 11 majątków, wystawionych na sprzedaż powyższą, w dniu rozpoczęcia licytacji pozostawało tylko 6; jedne dobra opłaciły wszelkie zaległości, trzy opłaciły część zaległości i uzyskały zwolnienie od sprzedaży przy pozostawieniu jednej lub półtorzej raty na dalszej zaległości, jedne zaś dobra, spłacają całkowicie pożyczkę za pośrednictwem banku włościańskiego.

Dotąd sprzedany został jeden majątek Blinno w pow. rypińskim położony, a wynoszący rozległości 766 morgów 142 pręt. za powyższej postąpany szacunek 36,500 rb.

Włocławek. Oczekiwana tak długo przez całą okolicę szkoła średnia, której brak po zwinieniu gimnazjum realnego dawał się bardzo odczuwać przez ludność miasta i okolicy, została otwartą.

W dniu 4 listopada nastąpiło uroczyste otwarcie 7-klasowej szkoły handlowej. Na

razie otwarto dwa oddziały przygotowawcze i klasy pierwszą i drugą, do trzeciej kandydatów nie było. Przyjęto razem 163 uczniów. Dyrektorem szkoły mianowany został p. Boborikin, dotychczasowy dyrektor szkoły handlowej prywatnej Rontalera w Warszawie.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Karolewo w pow. lipnoskim 287½ morgów, własność Wacława Jankowskiego, z braku nabywców na powtórnej licytacji, odbytej na żądanie Towar. kredytowego ziemskiego, przeszedł na własność tegoż Towarzystwa. Raty zaległe, oraz pożyczka nieumorzona, wynoszą 4,890 rb. Ciekawie!

Pozary. Od 1 do 14 października r. b. wiadomości urzędowe wyliczają 12 wypadków pożarów, które w ogólnej sumie poczyniły strat na 36,630 rb., w tem w ruchomościach ubezpieczonych 10,660 rb., a resztę w nieubezpieczonych. Do największych pożarów w tym czasie zaliczyć należy pożar w Rembowie, o którym w swoim czasie donosiliśmy, gdzie spaliło się 13 domów mieszkalnych, 10 zabudowań ze zbożem, 3 obory, 14 chlewów. Ogółem strat poniesiono na sumę 25,470 rb. Straty, poniesione w czasie pożaru w Mazowszu w dniu 13 października obliczono na sumę 2,380 rb.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Monopol tytoniowy. Ministerjum skarbu, jak donoszą pisma petersburskie, zamierza przedłożyć ustawę nowej tabaczej, gdyż zamierza wprowadzić monopol tytoniowy, na wzór wódzianego. Odnosny projekt podlega obecnie rozpatrzeniu.

Posady tak zw. pomocników gospodarzy klasowych w średnich zakładach naukowych wkrótce będą zniesione, co nastąpi po zaprowadzeniu nowego etatu w tych zakładach.

Nowe marki. Ekspedycja papierów państwowych, wobec kursowania marek oczyszczonych, które już raz były w obiegu, przedstawiła departamentowi poczt nowy wzór marek pocztowych, które przy każdej próbie wytarcia stempla pocztowego, zmieniają kolor.

Towarzystwo racjonalnego polowania wyjednalo zmianę przepisów o wydawaniu pozwoleń na broń myśliwską. Liczba pozwoleń będzie ściśle ograniczona dla każdej gubernji i znacznie zmniejszona.

KORESPONDENCJE.

Myszyniec, (gub. łomżyńska).

Osada nasza, położona w pięciomilowej przeszło odległości od Ostrołki, aczkolwiek od cywilizowanego świata bardzo oddalona, dla osób ją zamieszkujących, stanowi dosyć miłe i sympatyczne miejsce pobytu. Lasy, Myszyniec otaczające, dodatnio wpływają na zdrowotność okolicy. Tuż za Myszyniem płynie niewielka rzeczka, Rozoga, która jednak w lecie, szczególnie gdy niema obfitych deszczów, wysycha prawie zupełnie. Ludność Myszynca w większej części stanowią żydzi, którzy też, jak to zwykle bywa w małych miasteczkach dzierżą cały handel w swym ręku, sklepy przeto mamy wyłącznie żydowskie, wskutek czego towary, jakie z konieczności nabywać musimy, wiele pozostawiają do życzenia. Sądzę — i nie moje tylko to zdanie, że sklep chrześcijański zaopatrywany stałe w towary dobrych gatunków, sklep w którym począwszy od artykułów spożywczych, a skończywszy na towarach blawatnych, wszystkiego dostać byłoby można, miałyby tu znakomitą egzystencję, gdyż naprzód poparłaby go miejscowa inteligencja, a następnie i lud, przekonawszy się, że towary są co do gatunku lepsze, niż w sklepach żydowskich, co do cen, nie droższe, — niewątpliwie przeniosłby się do sklepu chrześcijańskiego. — Początek wprawdzie mógłby być trochę trudny, ale wytrwałością byłoby można przezwyciężyć konkurencję żydowską.

Kurpie, a raczej, jak chcą, aby ich nazywano — puszczenie, to w ogóle mówiąc, naród dobry, pracowity i pobożny. Pobożność ich przejawia się głównie w ogromnem zamiłowaniu do pielgrzymek na miejsca cudami słynące, jak również w gorliwym uczczeniu do kościoła. — Parafia myszyniecka, składająca się z dwunastotysięcznej ludności, jest co do obszaru dosyć rozległą; niektóre wsie mają po 10—5 wiorst od Myszynca, jednak kościół we wszystkie niedziele i święta przepełniony modlącymi się. W lecie jest to rzeczą łatwiejszą, ale w jesieni naprzykład i w zimie, kiedy deszcz pada i mroź przejmując, z zadowoleniem i podziwem szanem patrzy się na ten lud śpieszący do świątyni, aby tu po całotygodniowej pracy w korniej przed Pa-

nem modlitwie zacerpnąć nowych sił do pchania taczki życia.

Gleba puszczy przeważnie licha, piaszczysta, to też zboże mieszkańcy zbierają tylko na swój użytek, sieją głównie jarzyny, z ozi-min zaś wyłącznie żyta; pszenicę zimową widziałem tylko na paru wioskach i to w niewielkiej ilości.

Jedną z niewygód pobytu w Myszyniu stanowi uciążliwa bardzo komunikacja do Ostrołki; całą przestrzeń 38 wiorstową odbywać trzeba piaszczystym traktem, ztąd podróż do powiatowego miasta trwa zwykle 6—7 godzin. Przysłać trzeba, że niedawno obrany wójt gminy Myszyniec, o ile to jest w jego mocy, stara się o polepszenie drogi, okopując trakt rowami i czyniąc go trochę znośniejszym, jednak i to nie wiele pomaga. — Jest wprawdzie pozwolenie władzy na przeprowadzenie szosy, ze względu jednak na zupełny prawie brak kamieni w okolicy, prawdopodobnie długo jeszcze mieszkańcy z pozwolenia tego skorzystać nie będą mogli.

Jak wspominałem wyżej, ludność puszczy kurpiowskiej przeważnie uboga, to też przez przeciąg czasu od czerwca do października, prawie trzecia część wychodzi na zarobek do Prus i do „Polski” (tak nazywają powszechnie powiaty przasnyski i ciechanowski). Prawdę powiedziawszy zarobki w Prusach nie są zbyt zalecania i pochwały godne, gdyż o ile są korzystniejsze pod względem materialnym niż zarobki w kraju, o tyle znowu przynoszą większą znacznie stratę pod względem moralnym. Skarżą się często nasi pp. obywatele na brak rąk do pracy, przyczem na kurpi słyszy się powszechne narzekania, jako na lud leniwy i do pracy nieskory, nie wiem jednak czemu się dzieje, że w Prusach pomimo znaanej wszystkim nienawiści Niemców względem polaków, z tychże samych robotników bardzo są zadowoleni i wynagradzają ich znacznie lepiej niż u nas w kraju.

Tak np. każda kobieta podczas żniw zarabia w Prusach markę, t. j. 45 k. dziennie, przyczem dostaje żywie, jak mi opowiadano, bardzo dobre i obfite; mężczyzna zarabia przy kosie 3 marki i również dostaje żywie; podczas kopania kartofli, kobiety robiąc „na dniówkę”, otrzymują po 12 trojaków, czyli po 54 kop. (trojak pruski równa się naszym 9 groszom), kopiąc zaś „na korce” zarobić mogą od 75—90 kop. dziennie; mężczyźni płaci się w tym czasie po 2½ marki; również i na jesieni wszyscy dostają żywie. — W obec więc tego, trudno jest postrzymać lud od zarobków pruskich, gdyż przyznać trzeba, opłacają mu się znakomicie.

Każdego roku duża stosunkowo ilość mieszkańców puszczy emigruje do Ameryki; jednym przysyłają bilety na okręt i kolej, inni idą za gotówkę. — Z wychodźców bardzo niewielu osiedla się na stałe za Oceanem reszta zwykle po latach paru lub kilku wraca do kraju, aby za grosz u obcych krawców zapracowany kupić kawał gruntu i w polacie czoła pracować na ojczyźnie niwie.

Ks. St. B.

Z czasopism.

„Gazeta Krawiecka.” Od Nowego Roku rozpocznie wychodzić pod tym tytułem dwutygodnik poświęcony zawodom kroju i szycia, którymi są: krawiectwo męskie cywilne, wojskowe, dla duchownych wszelkich wyznań, krawiectwo damskie, kuśnierstwo, czapnictwo, bielizna, gorsciarstwo, szmuklerstwo, hafty. Poza tymi działami specjalnemi „Gazeta Krawiecka” umieszczać będzie powiastki, oraz życiorysy zasłużonych rzemieślników; sprawozdania ze zgrupowań rzemieślniczych, objaśnienia i uwagi w sprawach zawodowych, odnoszące się nie tylko do strony technicznej, ale również dotyczące się handlu, etyki, higieny i estetyki, oraz rysunki modeli przeróżnych narzędzi do pracy i rysunki ubiorów.

Redaktorem i wydawcą jest p. Konrad Sandecki. — Prenumerata na prowincji wynosi 7 rb. 50 k. miesięcznie.

Konkurs. Redakcja „Billjoteki dzieł chrześcijańskich” ogłasza konkurs, na dzieło co najmniej trzytomowe (tom około 15 arkuszy druku większej szesnastki), p. t. „Historja kościoła katolickiego w Polsce.”

Termin nadsyłania prac do d. 1 stycznia 1903 r. Nagroda za pracę najlepszą wynosić będzie 1,000 rb., przyczem redakcja zastrzega sobie prawo nabycia na własność pracy odznaczonej, za cenę 500 rubli za tom, prócz 1,000 rb. nagrody.

Prace powyższe nadsyłać należy pod adresem ks. Zygmunta Chelmskiego, Podwale nr. 27 w Warszawie, z dołączeniem koperty, zawierającej imię, nazwisko i adres autora, na wierzchu zaś wypisane godło.

Nowe książki i wydawnictwa.

— **A. K. Winszuję!** Nowy zbiór powinszowań z dodaniem obrazka powinszowanego na głosy dziecięce z muzyką Piotra Maszyńskiego. Warszawa u Jana Fiszer.

Zbiór dość zręcznych wierszyków, przy pomocy których dzieci mają wyrażać uczucia dla rodziców i starszych. Nowością w tym zbiorze jest obrazek p. t. „Cztery pory roku” z muzyką P. Maszyńskiego. — Ale czy dobrze ukuto przymiotnik „powinszowany”? Nie przemawia on do naszego przekonania.

Jadw. Szczawińska Dawidowa. „Wojciech Kłos.” Historia pożytecznego człowieka.

Wojciech Kłos, syn ubożego lecz mądrego włościanina, dzięki rozumowi ojca, który pojmował znaczenie nauki i oświaty dla społeczeństwa i dzięki osobistym przymiotom i zdolnościom, wyrósł na bardzo pożytecznego człowieka i niejako pioniera różnych urządzeń i ulepszeń społecznych w swojej rodzinnej wiosce. On to urządził ochronę we wsi, aby dzieci nie podlegały wypadkom, gdy matki wydalają się z domu na roboty w polu, on nauczył sąsiadów tworzyć spółki, zakupując dobre ziarno do siewu, on zaprowadził we wsi koszykarstwo, z którego biedna wioska czerpała dochody, on wprowadził wiele ule-

pszeń w ogrodnictwie i rolnictwie tak, że dochody znacznie się wszystkim poprawiły. Naturalnie, jako pewnego rodzaju reformator w poglądach na zestarzałe pojęcia swych współbraci, Kłos miał swych nieprzyjaciół, których jednakże zwyciężył w końcu i... prawda w zupełności zwycięża, czego właśnie trzeba było dowieść.

Opowiadanie to należy do dydaktyczno-popularnych opowiadań dla ludu. Jeżeli lud nasz przeczyta tę historyjkę, to może niejeden zachęci się i pójdzie za przykładem Wojciecha Kłosa, a raczej jego ojca Andrzeja, który pośrednio jest bohaterem opowiadania, bo jemu to należy zawdzięczać „kulturę” Wojciecha, jego pieniądzą krwawo zapracowanym, którełożył na wychowanie syna.

Język dobry, prosty, tok opowiadania może być monotony, mało ożywiony, zresztą książeczka pożyteczna. (g.)

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawy. Domu Roln. B-ci Wolibner, Barczak i S-ka Płock, 20 Listopada.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 335 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 120 korcy, żyta 75 korcy, jęczmienia pastewnego 20 korcy, owsa 100 korcy, gryki 15 korcy, grochu 5 korcy i rzepaku letniego — korcy.

Z powodu niepogody, dowóz na targ dzisiejszy był bardzo ograniczony, mimo to ceny nieznacznie się podniosły.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,00 do 5,15 za 210 f., żyto od rb. 3,70 do 3,80 za 230 f., jęczmienia pastewny od 3,60—3,75 za 210 f., owies od 2,50 do 2,60 za 140 f., grykę od 5,00 do 5,25 za 210 f., groch od 0,00 do 5,25 rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Gdańsk, 20 Listopada. Tendencja spokojna, ceny pszenicy i żyta bez zmiany.

Warszawa 20 Listopada. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 92—94, średnia 85—90, posłednia 78—82. Żyto krajowe nowe 74—75, stare 72—73, posłednie 68—70. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 70—78. Owies krajowy 69—77. Groch polny warzelny 90—100. Gryka 88—93. Uspokojenie targu spokojne i przedziej niżkowe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,35 za korzec. Pszenica 5,65. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 3,30.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,55 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5, 94,50 drobne 4,5,—94,45, duże 4—84,50, drobne 4—89,—. Listy m. Płocka 93,00 n. Łomży 93,00 not.

Renta państwowa 4—95,85. Pożyczka premio- wa z 1864 r.—335,— z r. 1866—218,—. Premio- wa szlachecka 5—215,50.

Łomża, 20 Listopada. Pszenica 4,90—5,10 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmień 3,70—4,00, owies 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—6,00.

Odpowiedzi Redakcji.

D'or w Płocku. Wiersz p. t. „Echa jesienne”, jako zbyt słaby, pomieszczeniem nie będzie.
W. A. Wiersz zrzeczu, przy sposobności będzie pomieszczony.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty za produkcję nawozów sztucznych.
Medal srebrny za własną eksploatację fosforytów.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGENTURY:

W-ni B-cia Wolibner, Barczak i S-ka w Płocku.
W-ni B. Wiśniewski w Ciechanowie.
J. Makomski w Mławie.
Markiewicz w Wyszogrodzie.
Władysław Chojnowski w Ostrołęce.

Poleca: *Superfosfaty, Żułte fosforowe łowickie, Gips fosforowy łowicki, Kąjnit* i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

Do numeru dzisiejszego dołącza się ogłoszenie firmy Roederera o

„Winach Szampańskich”.

O G Ł O S Z E N I A.

Gitary-Cytry

na których w ciągu godziny można sanemu nauczyć się grać. „Gramofony” amerykańskie powtarzające mowę ludzką, śpiew, muzykę. Instrumenta korbowe i samogrające. Specjalny oddział przy składzie mebli

WŁ. APFELBAUMA w Płocku.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBOW

TABACZNYCH
Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdzić” i inne w gatunkach wy-

borowych.

SEKCJA SŁUŻBOWA

Tow. Roln. Łomżyńskiego

umieszcza ekonomów, pisarzy i inną służbę folwarczną. Interesanci zechcą zgłaszać się do kancelarii Sekcji w gmachu Tow. kred. ziemskiego w Łomży.

ZUZLE FOSFOROWE ŁOWICKIE

zawierające 10 do 12% kwasu fosforowego rozpuszczalnego, oznaczonego metodą profesora Wagnera, poleca

Towarzystwo Łowickie

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych
Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23

Agentury w całym Królestwie.
Medal złoty za nawozy sztuczne na Wystawie Powszechniej w Paryżu 1900.

Bez pośrednictwa!

Są do sprzedania dwa domy w Płocku, w dobrym punkcie miasta

Objaśnień udzieli redakcja „ECH”.

SADZONKI

Dom. Smardzewo ma do zbycia ze szkółki leśnej parę milionów SADZONEK sosnowych 1-o rocznych, oraz po kilka kroć lub kilkadziesiąt tysięcy SADZONEK świerku 1, 2 i 4-o letnich i starszych. Modrzew 2-letni i starszy, Sosna austriacka i Brzoza pospolita.

Listy adresować do administracji przez Płock.

Kupię w Płocku DOM

wartości około 20,000 rb. z pożyczką towarzystwa.

Dokładne opisy proszę składać w redakcji Ech dla N. N. bez pośrednictwa.

KALENDARZE Józefa Ungra na r. 1901.

Kalendarz Warszawski illustrowany

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1901 liczy 56 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfy domów, przepisy poczt. i telegraf. Cena kalendarza k. 50. Z przesyłką poczt. kop. 75.

DZIENNIK

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra Aleje Jerozolimskie № 84 róg Marszałkowskiej oraz w Biurze Dzienników Ungra, Wierzbowa № 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe franko.

Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.

38 morgów lasu

przeważnie sosnowego wysokopiennego materialnego od 60 do 80 lat

przy stacji GĄSOCIN kolei Nadwiślańskiej

jako zwolnione przez ochronę leśną każdej chwili do sprzedania.

Wiadomość u właściciela przez Gąsocin w Szlubowie.

Dla kaszających i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

w składach aptecznych i Aptekach.

Ważne dla osób interesujących się Gorzelnictwem i rektyfikacją spirytusu

Patentowane Aparaty Rektyfikacyjne

CIĄGŁE

Inżyniera E. BARBET'N

dające wprost z brażki lub surówki spirytus absolutnie czysty bez potrzeby filtracji mocy 96—97°.

Korzyści: znaczna oszczędność w urządzeniu, opale, obsłudze etc.

Z zapytaniem o szczegóły prosimy zwracać się do

TOW. AKC. ZAKŁADÓW MECHANICZNYCH

BORMANN, SZWEDE i S-ka

w WARSZAWIE, lub do reprezentacji tegoż Towarzystwa w KIJOWIE, MIKOLAJEWSKA 11, mającego prawo budowy tych aparatów na całe Państwo rosyjskie.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доводимо Цензурою. Г.р. П.л.цк. 8 Н.л.б.р. 1900 г.о.д.

Druk K. Mielcznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.

W dniu 26 listopada r. b. w sali hotelu warszawskiego

Towarzystwo Muzyczne

dla uczczenia św. Cecylii, patronki muzyki

urządza KONCERT,

w którym wezmą udział chóry mieszane, i orkiestra, a również odegrane zostaną utwory solowe na fortepian, skrzypce i wiolonczelę.

Bliższe szczegóły w afiszach i programach. Sprzedaż biletów odbywać się będzie od wtorku w lokalu Tow. pomiędzy godziną 6—7 wieczorem.

Członkowie Tow. placą połowę cen ustanowionych.

DO SPRZEDANIA

w powiecie Liposkim

FOLWARK KAMIENICA

włók 19, budowla murowana, duży dom mieszkalny, obfity torf. Drzewo na własną potrzebę. Cena 4,000 rb. za włóke bez żadnych wyłączeń. Wiadomość na miejscu, st. poczt. Dobrzyń nad Wisłą.

Dom zdrowia dla chorób chirurgicznych i kobiecych

D-rów Reichsteina i Wawelberga

Warszawa, Leszno 31.

Cena od 2 do 5 rb. Przy zakładzie specjalny oddział porodowy (bez meldunków). Zakład mieści się w dużym ogrodzie. Ambulatorjum od 10 do 12 godzin.

Folwark ZDZIWÓJ

DO SPRZEDANIA

w powiecie przasnyskim, nad granicą pruską, pomiędzy Chorzelami a Janowem — przestrzeni włók 41, w tem lasu około 5 włók, znaczny obszar łąk i pastwisk (gruntów ornych połowa ogólnej przestrzeni, w 1/3 części pszenicznych, w 2/3 żytnich, dobrych). Majątek dobrze zagospodarowany, z wszelkim inwentarzem żywym i martwym po cenie 1500 rb. za włóke. Bliższe szczegóły u właściciela folwarku Zdziwój, stacja poczt. Chorzele — lub u p. Robakiewicz, adwokata w Płocku.

Jest do sprzedania

STADNIK OLDENBURG

czystej krwi

w dominium Grodkowo pod Wyszogrodem.

DOMINIUM

KLUCZEWO

przez Płock przyjmuje zamówienia na rok przysyłki na CEGŁĘ SZLUFOWĄ białą, wielokrotnie przewyższającą mocą trwałością i dobrocią cegły ze zwyczajnej gliny wierzchniej; po cenach zwykłych.